

BIBLICUM ŚLĄSKIE

III EDYCJA

CYKL – WYPRAWY MISYJNE I LISTY ŚWIĘTEGO PAWŁA

Wykład 21 - Trzecia podróż misyjna i Wielkie Listy Pawła (cz. 1)

Powróciwszy z drugiej podróży misyjnej niezbyt długo pozostał Paweł w Antiochii Syryjskiej. Jego dewiza:

Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii (1 Kor 9, 16)

kazała mu ruszyć po raz trzeci na wielką misyjną wyprawę. W trudach tej, jak się potem okaże, ostatniej podróży misyjnej, towarzyszył Pawłowi dobrze już wypróbowany współpracownik, Tymoteusz, oraz nieznany nam bliżej Erast. Według pierwotnych zamiarów nie miała to być podróż w krainy jeszcze nieznane, lecz zwykłe odwiedzenie społeczności chrześcijańskich, istniejących już na terenie Galacji i Frygii. Paweł był przekonany, że tego rodzaju wizyta kanoniczna przyczyni się do umocnienia braci.

Niestety, ani Łukasz w Dziejach Apostolskich, ani sam Paweł w żadnym ze swych listów nie wspominał o nawiedzinach którejkolwiek ze społeczności galacko-frygijskich. Nieco dokładniej został opisany dopiero pobyt Pawła w Efezie, leżącym jak wiadomo poza granicami zarówno Frygii, jak i Galacji, co wskazuje na to, że początkowe zamiary Pawła uległy pod względem zasięgu zmianie.

Przybywszy do Efezu, Paweł dowiaduje się, że dopiero co wyjechał stamtąd, udając się do Koryntu, niejaki Apollos, któremu Łukasz wystawił takie oto świadectwo:

Pewien Żyd, imieniem Apollos, rodem z Aleksandrii, człowiek uczony i znający świetnie Pisma, przybył do Efezu. Znał on już drogę Pańską, przemawiał z wielkim zapałem i nauczał dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa, znając tylko chrzest Janowy. Zaczął on odważnie przemawiać w synagodze (...) A kiedy chciał wyruszyć do Achai, bracia napisali list do uczniów z poleceniem, aby go przyjęli. Gdy przybył, pomagał bardzo za łaską (Bożą) tym, co uwierzyli. Dzielnie uchylał twierdzenia Żydów, wykazując publicznie z Pism, że Jezus jest Mesjaszem (Dz 18, 24–28).

W świadomości niezbyt uważnego czytelnika Dziejów Apostolskich, A zwłaszcza Listów Pawła Apollos utrwalił się nie tyle jako współpracownik Pawła, ile raczej jako jego przeciwnik. A jednak są takie wypowiedzi Apostoła, z których wynika, że ci dwaj ludzie ściśle ze sobą współpracowali.

O swojej i Apollosa pracy na temat Koryntu tak Paweł pisze:

Kimże jest Apollos? Albo kim jest Paweł? Sługami, przez których uwierzyliście według tego, co każdemu Pan dał. Ja siałem, Apollos podlewał, lecz Bóg dał wzrost (1 Kor 3, 5n).

Z zastosowanych tu dwu metafor literackich – zasiewanie i podlewanie – wynika, że działanie apostolskie obydwu misjonarzy nie tylko, że są równie ważne, ale także wzajemnie od siebie uzależnione. Apollos nie miałby co podlewać, gdyby Paweł nie dokonał zasiewu, ale też na nic zdałby się trud siewcy, gdyby zasiana rola nie była podlewana. Nieco dalej w tym samym 1 Kor, Paweł pisze:

Wtedy każdy otrzyma od Boga pochwałę. Mówiąc to miałem na myśli, bracia mnie samego i Apollosa, ze względu na was, abyście mogli zrozumieć, że nie wolno wykraczać ponad to, co zostało napisane... (1 Kor 4, 6).

Swoje własne poczynania apostołskie ocenia Paweł tak samo jak posługę Apollosa, choć może czyni tu już aluzję do własnych, niezależnych poczynania Apollosa. O serdeczności łączącej obydwu głosicieli Ewangelii świadczy następująca wypowiedź Pawła:

Co do Apollosa – brata, (proszę donieść, iż) bardzo go prosiłem, żeby do was przybył, z braćmi. Lecz w tej chwili nie okazał żadnej chęci. Przybędzie, kiedy nadarzy się sposobność (1 Kor 16, 12).

O nie mniejszej życzliwości względem Apollosa świadczy też następująca prośba:

Zenasa, uczonego w Prawie i Apollosa zaopatrzyć należy na drogę powrotną, by im na niczym nie zbywało (Tt 3, 13).

Trudno powiedzieć dokładnie, co przywiodło Apollosa do Efezu. Najprawdopodobniej chyba właśnie ów kaznodziejski zapał. Z tego, co czynił w Efezie wynikałoby, że Apollos był wędrownym misjonarzem, ale ciągle jeszcze wyznawcą judaizmu. W Efezie Apollos nie zabawił jednak zbyt długo, być może właśnie dlatego, że nauczał tam już Paweł. Wiedziony apostołskim zapałem opuścił Efez i udał się do Achai, najprawdopodobniej do Koryntu. Miał ze sobą listy polecające od braci z Efezu, co umożliwiło mu nawiązanie pierwszych kontaktów z chrześcijanami korynckimi. Jego pobyt w Koryncie tak oto charakteryzują pokrótce Dzieje Apostolskie:

Gdy przybył, pomagał bardzo za łaską (Bożą) tym, co uwierzyli. Dzielnie uchylał twierdzenia Żydów wykazując publicznie z Pism, że Jezus jest Mesjaszem (Dz 18, 27n).

Dokonywało się to już za łaską Bożą – o czym nie było mowy przy działalności Apollosa w Aleksandrii i w Efezie – ponieważ nauczający teraz już jest ochrzczony „Duchem Świętym” i ogniem. Specjalnością Apollosa były wtedy jak widać, polemiki z Żydami, choć wiadomo, że nie tylko oni byli przeciwnikami Ewangelii w Koryncie. Jest to całkiem zrozumiałe jeśli się zważy, że Apollos był z pochodzenia Żydem, a z wykształcenia prawdziwym uczonym żydowskim, choć z drugiej strony pamiętać należy, że żyjący w środowisku pogańskim Żydzi aleksandryjscy, nie byli w stanie oprzeć się oczywistym wpływom kultury pogańskiej. Apollos z pewnością należał do tych obydwu kultur: judaistycznej i hellenistycznej. Paweł sam daje do zrozumienia, że uważa Apollosa za apostoła nie tylko judeo lecz także poganochrześcijan korynckich: „ja siałem – on podlewał”, mówi Paweł (1 Kor 3,6).

Ale właśnie ta koryncka działalność Apollosa zaciążyła na przesadnie negatywnej ocenie wzajemnych stosunków Apollosa i Pawła, przynajmniej przez czas ich wspólnego pobytu w Koryncie. Mamy podstawy, by sądzić, że swoimi talentami krasomówczymi, a także apostołskim żarem Apollos dosłownie uwiódł niektórych Koryntian. Nie chcieli słuchać nikogo innego tylko Apollosa. Zaimponował im, jak się wydaje, mądrością swoich wywodów, trafiając do przekonania chyba szczególnie tzw. elicie korynckiej pochodzenia hellenistycznego. To, co głosił Apollos, zwykło się określać mianem teologii „mądrościowej”.

Niektórzy sądzą również, że to właśnie Apollos posługiwał się w swoim nauczaniu

terminologią mądrościową. Wynikałoby to także z ostrego monologu Pawła na temat mądrości. Potworzyły się więc, między innymi wskutek takiego nauczania na terenie gminy ugrupowania zwane partiami korynckimi, u źródeł których – to prawda – znajdowała się przede wszystkim źle pojęta rola szafarza sakramentu chrztu, ale nie ulega wątpliwości, że jakość przepowiadania też robiła swoje. Niewykluczone, że partia „apollonistów” powiększała się coraz bardziej, co, być może, zagroziło autorytetowi zarówno Pawła, jak i Piotra, których dwa pozostałe ugrupowania petryniści i pauliniści – uważały za swoich duchowych przywódców. Tymczasem chrześcijanie efescy, mimo że już ochrzczeni – choć co prawda chrztem Janowym – nie tylko że nie są w stanie powiedzieć, czy posiadają Ducha Świętego, ale nawet nie wiedzą, czy Duch Święty w ogóle istnieje. Ludzi tych zwykło się nazywać „joannitami”, co wskazuje na ich związek z Janem Chrzcicielem. Nadal nie wiadomo jednak, kiedy i dlaczego przybyli znad Jordanu do Azji Mniejszej. Zupełnie zaś nieprawdopodobnym wydaje się przypuszczenie, że Jan Chrzciciel osobiście nauczał w Efezie. To samo chyba należy sądzić o którymkolwiek z bezpośrednich uczniów Jana.

Nie wydaje się jednak, by joannici pozostawali w jakiegokolwiek opozycji do chrześcijaństwa. Ich przynależność do szkoły Janowej stanowiła jakby etap pośredni w zbliżaniu się do chrześcijaństwa.

Sam chrzest Janowy w gruncie rzeczy nie był niczym więcej, jak tylko obmyciem pokutnym, aktem zewnętrznym wewnętrznego nawrócenia. Udziela tedy Paweł chrztu i dokonuje dość lakonicznie wzmiankowanego „włożenia rąk”, sprowadzającego na wiernych Ducha Świętego:

A kiedy Paweł włożył na nich ręce, Duch Święty zstąpił na nich (Dz 18, 6).

Wszystko zdaje się przemawiać za tym, że mamy tu do czynienia z najstarszym świadectwem biblijnym o sakramencie bierzmowania, a nowoochrzczeni i świeżo wybierzmowani mieli zapewne stanowić pierwszą komórkę z czasem całkiem potężnej społeczności chrześcijan efeskich. Ludzie, na których Paweł wkładał ręce, cieszyli się nadto posiadaniem charyzmatu glosolaliów i prorokowania – zjawiska częste i stanowiące, jak wiadomo, pewien problem w społeczności chrześcijan korynckich:

Ten, kto mówi językiem, buduje siebie, kto prorokuje, buduje Kościół... Większy jest bowiem ten, kto prorokuje niż ten, kto mówi językami... jeśli pod wpływem dam języków nie wypowiedacie zrozumiałej mowy, któż pojmie to, co mówicie (1 Kor 14, 4–9).

Mimo uroczystej deklaracji, uczynionej podczas drugiej podróży, że zrywa z Żydami definitywnie, znów jednak skierował Paweł swe kroki do synagogi efeskiej, którą nawiedzał przez trzy miesiące „rozpowiadając i przekonując o królestwie Bożym”. Aż dziwne, że z takim uporem i tak długo usiłował przekonywać Żydów. Łukasz nie wspomina o żadnych owocach tego nauczania w postaci jakichkolwiek nawróceń. Przeciwnie, czytamy w Dziejach Apostolskich taką oto notatkę:

Niektórzy upierali się w niewierze, bluźniąc wobec ludu przeciw drodze... (Dz 19, 9).

W tej sytuacji nie było już sensu poddawać się dalszym złudzeniom, toteż „odłączył się od nich i oddzielił uczniów” (19, 9).

Z dalszego nauczania jednakże Paweł nie zamierzał rezygnować. Jak wiele już razy

poprzednio, tak i teraz, nie znalazłszy posłuchu u Żydów, skierował swe kroki ku poganom.

Rozprawiał codziennie w szkole Tyrannosa (19, 9).

Na szczególną uwagę zasługuje tematyka tych rozpraw. Otóż rozprawiał Paweł i „przekonywał o królestwie Bożym”. Ten tak częsty – żeby nie powiedzieć: jedyny – temat katechezy Jezusa, u Pawła był przedmiotem nauczania chyba tylko w Efezie. Paweł głosi zasadniczo „Chrystusa i to Chrystusa ukrzyżowanego”. Sam oświadcza, że nie chce znać niczego więcej prócz Jezusa ukrzyżowanego (por. 1 Kor 2, 2). Ta wyjątkowość problematyki poruszonej w efeskim nauczaniu Pawła jest również dotychczas niewyjaśnioną zagadką.

Dość długotrwałą działalność Pawła w Efezie – wśród Żydów i pogan – uznał Łukasz za niezwykle owocną:

Wszyscy mieszkańcy Azji, Żydzi i Grecy, usłyszeli słowo Pańskie. Bóg czynił też niezwykle cuda przez ręce Pawła, tak że nawet chusty i przepaski z jego ciała kładziono na chorych, a choroby ustępowały z nich i wychodziły złe duchy (Dz 19, 10–12).

Wzmiankowana w tym tekście Azja, to oczywiście tylko zachodnia część dzisiejszej Azji Mniejszej, tj. Azja jako prowincja rzymska, której głównymi miastami były: Smyrna, Tiatyra, Sardes, Filadelfia, Laodycea, Hierapolis.

Rzeczy niezwykle dokonywane przez Pawła stały się z czasem przedmiotem usilnego pożądania egzorcystów żydowskich. O tym, co przydarzyło się siedmiu synom niejakiego Skewasa, tak pisze Łukasz:

Ale i niektórzy wędrowni egzorcyci żydowscy próbowali wzywać imienia Pana Jezusa nad opętanymi przez złego ducha. „Zaklinam was przez Pana Jezusa, którego głosi Paweł” – mówili. Czyniło to siedmiu synów niejakiego Skewasa, arcykapłana żydowskiego. Zły duch odpowiedział im: „Znam Jezusa i wiem o Pawle, a wy coście za jedni?” I rzucił się na nich człowiek, w którym był zły duch, powalił wszystkich i pobił tak, że nadzy i poranieni uciekli z owego domu. Dowiedzieli się o tym wszyscy Żydzi i Grecy mieszkający w Efezie, i strach padł na wszystkich, i wysławiano imię Pana Jezusa (Dz 19, 13–17).

Nikt chyba nie przewidywał, że sprawy przybiorą taki obrót. Niefortunny eksperyment synów Skewasa był w gruncie rzeczy początkiem wielkiego aktu publicznej skruchy.

Przychodziło wielu wierzących, wyznając i ujawniając swoje uczynki. I wielu też z tych, co uprawiali magię, pozносиło księgi i paliło je wobec wszystkich. Wartość ich obliczono na pięćdziesiąt tysięcy dinarów w srebrze. Tak potężnie rosło i umacniało się słowo Pańskie (Dz 19, 18–20).

Chodzi tu oczywiście o ludzi, którzy, mimo iż przeszli na chrześcijaństwo, nadal wierzyli w skuteczność różnych praktyk magicznych, a sławne talizmany pogańskie nosili na szyjach nie tylko poganie, lecz także i tamtejsi chrześcijanie.

Pobytem Pawła w Efezie wypada zająć się nieco dokładniej głównie dlatego, że właśnie w tym mieście pozostawał on wyjątkowo długo. Jest to sprzeczne i z jego temperamentem i z samą naturą pracy apostołsko-misyjnej, zwłaszcza w początkach istnienia chrześcijaństwa. Dlaczego więc Paweł pozostawał tak długo w Efezie? Byłby tam zresztą pozostawał jeszcze dłużej, gdyby nie spowodowane przez

Demetriusza rozruchy, zmuszające Pawła do opuszczenia Efezu przed zaplanowanym czasem, o czym dokładniej będzie jeszcze mowa.

Rację pierwszą stanowi chyba położenie Efezu, dość centralne w stosunku do innych, pozakładanych przez Pawła gmin na terenie Azji Mniejszej. Stąd miał Paweł blisko zarówno do społeczności chrześcijańskich, powstałych podczas pierwszej wyprawy misyjnej, jak i do gmin greckich powołanych do życia podczas drugiej wyprawy, a nawiedzanych w ramach podróży trzeciej. Stamtąd mógł też Paweł rozpracowywać nieco bardziej szczegółowo plany swojej podróży do Rzymu, a potem aż na krańce ówczesnego świata, czyli do Hiszpanii.

O pewnym komforcie przebywania w środowisku efeskim świadczy również fakt, że stamtąd właśnie napisał Paweł większość swoich, i to najobszerniejszych, listów. Listy w ówczesnych warunkach były bardzo skutecznym – przynajmniej w przypadku Pawła – narzędziem pracy duszpasterskiej. Znowu nie bez znaczenia było dość centralne, na głównych szlakach komunikacyjnych, położenie Efezu. Stamtąd stosunkowo łatwo można było znaleźć okazję do przesłania listów. Tajemniczy ludzie Chloe z 1 Kor (1, 11), wyświadczała Pawłowi zdaje się nie jeden raz tego rodzaju przysługę, pośrednicząc w przekazywaniu jego listów do Koryntu i różnych relacji o stanie gminy korynckiej do Pawła.

Powód drugi jest ten, że w Efezie znalazł Paweł nareszcie warunki, pozwalające mu oddać się w pełni pracy wyłącznie apostołskiej. Niewiele, co prawda, wiemy, kto i w jaki sposób zagwarantował Pawłowi środki niezbędne do fizycznej egzystencji, ale chyba nie była ona przedmiotem osobistej troski Apostoła.

W Dziejach Apostolskich jest też pewien szczegół wskazujący na to, że duże braki w formacji duchowej chrześcijan efeskich domagały się od Pawła dłuższego pobytu w tej ważnej podówczas metropolii małoazjatyckiej. Bez troskie oświadczenie Efezjan, że nawet nie wiedzą, czy istnieje Duch Święty, zapewne nie podniosło na duchu Pawła, który czuł się odpowiedzialny za stan duchowy swoich wiernych. Trzeba było zabrać się solidnie do pracy. Praca musiała być bardziej długotrwała, pewnie i dlatego, że poganie efescy byli religijnie, jak się okazuje, dość aktywni, a ich praktyki kultyczne na tyle ożywione, że zapewniały spokojną egzystencję kilku producentom swoistych dewocjonaliów. Kiedy owoce pracy Pawła stały się do tego stopnia widoczne, że owi fabrykanci przedmiotów kultu zaczęli tracić zyski, ich reakcja była tak zdecydowana, że Paweł musiał opuścić Efez. Świadczy to również o prężności środowisk pogańskich.

Zdaniem większości dzisiejszych egzegetów na czas pobytu Pawła w Efezie – i to raczej na początek tego pobytu – przypada napisanie Listu do Galatów. Rozbieżności wśród uczonych próbujących określić miejsce i czas napisania tego listu wynikają z niejednoznaczności określenia Galacji jako terytorium geograficznego. Tzw. rzymska prowincja Galacja, zwana inaczej Galacją Południową, z takimi miastami jak Antiochia, Ikonium i Derbe, była terenem apostołskiej działalności Pawła już podczas pierwszej – potem także drugiej – podróży misyjnej Apostoła. Wynika z tego, że List do Galatów mógł powstać już po tej podróży. Według innego określenia Galacją jest kraina zasięgiem znacznie mniejsza, obejmująca terytorium graniczące od wschodu z Kapadocją i Pontem, od północy – z Pafiagonią i Bitynią, od południa – z Likaonią i od zachodu z Frygią. Główne miasta tak rozumianej Galacji to Ancyra,

Tawium i Pessinunte. Tę krainę odwiedził Paweł po raz pierwszy podczas drugiej – A potem także podczas trzeciej – podróży misyjnej. Zatem dopiero po tych podróżach mógł być zredagowany List do Galatów. Zdecydowana większość egzegetów nowszych – A wielu także spośród starszych – podtrzymuje właśnie tę drugą ewentualność.

List do Galatów jest pismem typowo polemicznym, co wynika już z jego pierwszych czterech wierszy. O polemicznym, urzędowym charakterze tego pisma świadczy również brak w nim jakichkolwiek serdeczniejszych zwrotów, pozdrowień osobistych i tego wszystkiego, co jest tak typowe dla Listu do Filipian, lub w nieco mniejszym stopniu w Pierwszym Liście do Tesaloniczan.

Polemika dotyczy w pierwszym rzędzie godności apostołskiej Pawła. Okazuje się, iż byli na terenie Galicji ludzie, którzy wątpili w autentyczność apostołskiego posłannictwa Pawła. W najlepszym razie uważali go – jak się zdaje – za Apostoła „z ustanowienia ludzkiego”. Przeciwwstawiając się temu mniemaniu, zaczyna Paweł swój list od takiego oto zaprezentowania własnej osoby:

Paweł, Apostoł nie z ludzkiego ustanowienia czy zlecenia, lecz z ustanowienia Jezusa Chrystusa i Boga Ojca, który go wskrzesił z martwych... (Ga 1, 1).

Tak więc jest Paweł Apostołem nie tylko z ustanowienia Jezusa Chrystusa, lecz z woli samego Boga Ojca, tego Boga, który wskrzesił z martwych Jezusa Chrystusa.

Pochodzenia boskiego jest również Ewangelia, którą Paweł głosi. Ewangelii tej Paweł po prostu nie mógł się nauczyć w ramach czysto ludzkiego procesu przyswajania sobie wiadomości. Do czasu nawrócenia interesował się bowiem Chrystusem i Jego nauką tylko na tyle, i tylko w tym celu, by skuteczniej prześladować chrześcijan. Samo zaś nawrócenie w przekonaniu Pawła było wyrazem szczególnej interwencji Boga (1, 13). Swoje powołanie przyrównuje Apostoł do powołania wielkich proroków w rodzaju Jeremiasza i Izajasza (1, 15). Po nawróceniu Paweł również spędził kilka lat wcale nie wśród chrześcijan, którzy ewentualnie mogliby wprowadzić go w tajemnice nauki Chrystusa: przebywał najpierw na pustyni arabskiej (1, 17), A potem co prawda w Jerozolimie, ale zaledwie przez piętnaście dni i widział tylko Piotra oraz Jakuba, brata Pańskiego (1, 18–19).

Głoszona przez Pawła nauka – aczkolwiek nie otrzymana od innych Apostołów – jest jednak zgodna z ich nauczaniem, co zostało potwierdzone oficjalnie podczas tzw. Soboru Jerozolimskiego (2, 1–10). Zgodności ustalonych wtedy poglądów wcale nie neguje tzw. spór antiocheński (Ga2,11–21). Relacje o tym zajściu ukazują z jednej strony pewną bojaźliwość Piotra, z drugiej zaś absolutną nieustępliwość Pawła w sprawach, które raz uznał za słuszne, o czym była już mowa.

Drugi wielki temat Listu do Galatów – potraktowany również polemicznie – to sprawa usprawiedliwienia przez wiarę. Była to odpowiedź na twierdzenie żydujących, że usprawiedliwienia dostępuje się przez zachowywanie przepisów Prawa. Poszczególne elementy rozumowania Pawła odpowiadają również konkretnym tezom przeciwników Apostoła Narodów: tak więc obrzezaniu cielesnemu przeciwstawia Paweł obrzezanie serca; ojcostwu fizycznemu Abrahama – pochodzenie od Abrahama poprzez tę samą wiarę; antytezą Prawa lub Testamentu jest obietnica i wiara. Prawo, choć nie posiada samo w sobie wartości soteryjnych, miało jednak do spełnienia bardzo doniosłe funkcje: było dla całej ludzkości jakby

pedagogiem, umożliwiło lepsze, bardziej dogłębne zrozumienie istoty każdego grzechu jako zła; było jakby opiekunem dla wszystkich ludzi jak długo nie nadszedł czas ich pełnoletniości w postaci pojawienia się na ziemi Chrystusa.

W pouczeniach moralnych, szczególnie licznych w trzeciej części listu (5, 1 – 6, 10), dominują nawoływania do troski o trwanie w wolności chrześcijańskiej. Istota tej wolności nie polega jednak na bezprawiu (5, 13–15); jest to wyraz pełnego zwycięstwa ducha nad ciałem (5, 16–25); jest to możliwość unikania grzechów i praktykowania cnót (5, 26 – 6, 10).

Stosunek osobisty Pawła do Galatów wyraża się chyba najdosadniej w tych oto słowach:

Nadziwić się nie mogę, że tak szybko chcecie od Tego, który was łaską Chrystusa powołał, przejść do innej Ewangelii (Ga 1, 6).

Albo nieco dalej:

Gdzież się więc podziało to, co nazywaliście waszym szczęściem? (Ga 4, 5);

albo:

O nierozumni Galaci! Któż was urzekł, was, przed których oczami nakreślono obraz Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego? Czyż jesteście aż tak nierozumni, że zacząwszy duchem, chcecie teraz kończyć ciałem? Czyż tak wielkich rzeczy doznaliście na próżno? (Ga 3, 1.3n);

gdzie indziej:

Biegliście tak wspaniale! Kto przeszkodził wam trwać przy prawdzie (Ga 5, 7);

Zerwaliście więzy z Chrystusem wszyscy, którzy szukacie usprawiedliwienia w Prawie, wypadliście z łaski (Ga 5, 4).

Dramat chrześcijan galackich – choć oni sobie z tego nie zdawali sprawy, i to także część owego dramatu – polegał na tym, że odeszli od Jezusa do „innej ewangelii”. Nie uczynili tego samorzutnie. Zostali zbałamuceni przez ludzi, których Paweł próbuje rozszyfrować i ujawnić motywy ich działania. Okazuje się, że nie było to łatwe. Paweł nie mógł ani do końca zrozumieć, ani skutecznie zwalczyć swoich przeciwników na terenie Galacji. Jest wskutek tego bezradny wobec samych Galatów, co sam stwierdza:

Dzieci moje, oto ponownie w bólach was rodzę, aż Chrystus w was się ukształtuje. Jakże chciałbym być w tej chwili u was i odpowiednio zmienić swój głos, bo nie wiem już co z wami począć (Ga 4, 19 n).

W gruncie rzeczy boryka się Paweł z dwoma problemami: nie może dopuścić do tego, żeby Galaci trwali w przeświadczeniu, że dostępują usprawiedliwienia dzięki uczynom Pawła, bo wtedy należałoby przyjąć, że Chrystus umarł nadaremnie, A z drugiej strony, nie może też pozostawać obojętnym wobec szargania jego apostołskiej godności, bo to się wiąże ściśle ze skutecznością głoszenia przez niego Ewangelii. Te dwie apologie – osobistej godności apostołskiej oraz nauki o odkupieniu człowieka – będą się składały na treść Listów do Galatów.

W związku z obydwoma sprawami istnieje bolesny, zawierający wiele niedomówień, problem stosunku Pawła do przełożonych Kościoła jerozolimskiego. Właśnie w tym liście zrelacjonował Apostoł przebieg incydentu antiocheńskiego, A o całym środowisku jerozolimskim tak się wyraził:

Co się zaś tyczy stanowiska tych, którzy się cieszą powagą –jakimi oni dawniej byli,

jest dla mnie bez znaczenia; u Boga nie ma względu na osobę – otóż ci, co są uznani za powagi nie polecili mi dodawać czegokolwiek (Ga 2, 6).

Po tej dość długiej dygresji, wróćmy znów do Pawła odbywającego swoją trzecią podróż.

Dokonawszy już tak wiele w Efezie, postanowił Paweł nawiedzić gminy założone podczas drugiej podróży misyjnej na terenie Macedonii i Achai. Ostatnim etapem tej wyprawy miał być zapewne Korynt, skąd zamierzał Paweł powrócić przez Jerozolimę do Antiochii Syryjskiej. Planował sobie też – już po zakończeniu trzeciej podróży misyjnej – wyprawę do Rzymu, który niepokoił go masą ludności pogańskiej i nęcił nadzieją apostołskich sukcesów. Nie bardzo jednak wiadomo, dlaczego nie ruszył w podróż od razu, wspólnie ze swymi towarzyszami, lecz najpierw ich właśnie – Tymoteusza i Erasta – wysłał do Macedonii, a sam zamierzał pozostać jeszcze jakiś czas w Efezie. Na ostatnie miesiące jego pobytu w Efezie przypada, prawie z pewnością, napisanie Pierwszego Listu do Koryntian, a zdaniem niektórych także Drugiego Listu do Tesaloniczan oraz Listu do Filipian.

Dzisiejszy kanoniczny Pierwszy List do Koryntian pozostaje w związku z tzw. przedkanonicznym Listem do Koryntian. O istnieniu tego ostatniego świadczy – jak już wspominaliśmy – następująca wypowiedź Pawła:

Napisałem wam w liście, żebyście nie obcowali z rozpustnikami (1 Kor 5, 9).

Aczkolwiek list ten nie zachował się ani w całości, ani w żadnym fragmencie – choć są nieliczni egzegeci reprezentujący odmienne stanowisko – to jednak z owej krótkiej wzmianki wynika, że dominowały w nim zagadnienia natury moralnej. List przedkanoniczny z pewnością nie usunął wszystkich wątpliwości. Koryntianie znów zwrócili się do Pawła z prośbą o pewne wyjaśnienia, o czym świadczą słowa Apostoła:

Co do spraw, o których pisaliście, to dobrze jest człowiekowi nie łączyć się z kobietą (1 Kor 7, 1).

Zresztą prócz powodu w postaci zapytań przysyłanych przez Koryntian, były też i inne racje skłaniające Pawła do pisania. Oto dochodziły Apostoła bardzo niepokojące wieści o tym, co działo się wśród wiernych Koryntu. Przede wszystkim gmina podzieliła się na co najmniej cztery ugrupowania. Byli to tzw. petryniści, pauliniści, apolloniści i chrystusowcy. Różne czynniki były powodem podziału gminy na wyżej wymienione partie religijne. Pauliniści czuli się związani z Pawłem dlatego, że przez Pawła zostali ochrzczeni; petryniści – to być może ludzie, którzy przywędrowali z Palestyny do Koryntu, bo nie ma dowodów na to, że Piotr przebywał i nauczał w Koryncie; apolloniści zawdzięczali swoje zaistnienie działalności misjonarskiej Apollosa; natomiast tzw. chrystusowcy, przechwalający się szczególną znajomością Chrystusa, reprezentowali, być może, pewien rodzaj gnozy chrześcijańskiej, choć niewykluczone, że takiego ugrupowania wcale nie było, a wyrażenie „a ja Chrystusa” było swoistą deklaracją Pawła, stwierdzającego, że on przynależy do Chrystusa, co miałoby stanowić pouczenie, że wszyscy powinni być zwolennikami tylko Chrystusa, jako że wszyscy stanowimy jeden Kościół.

Podział na partie jest godzien najwyższego potępienia przede wszystkim dlatego, że rozrywa jedność Chrystusowego ciała, którym jest Kościół; poza tym dlatego, że jest świadomym odejściem od prawdy, iż za wszystkich umarł ten sam Chrystus, i

wszyscy zostali ochrzczeni w imię tego samego Chrystusa.

Do partii apollonistów zdaje się Paweł czynić aluzję, kiedy mówi o tym, że jednym ze źródeł tworzenia się tego rodzaju ugrupowań jest źle pojęta mądrość (1, 18–30). Mądrość chrześcijańska jest głupstwem w oczach tego świata, ale prawdziwy chrześcijanin ma za nic mądrość możnych tego świata. Źródłem chrześcijańskiej mądrości jest nauka o krzyżu Chrystusa, zaś apostoł Chrystusa nie ma w sobie nic z pogańskiego mędrca (3, 5 – 4, 5); jest on sługą Chrystusa, budowniczym dzieła, którego fundamentem jest sam Chrystus; jest rolnikiem uprawiającym ziemię, podlewającym i pielęgnującym ziarno, któremu wzrost znów może zapewnić tylko Chrystus, jest wreszcie jedynie włodarzem dóbr Pańskich. Lecz najważniejszym powodem podziału gminy na różne ugrupowania i partie był brak u jej wiernych ducha pokory (4, 6–21).

Bardzo znaczną część Pierwszego Listu do Koryntian zajmują pouczenia moralne, wywołane przede wszystkim poważnymi wykroczeniami chrześcijan korynckich. Jednym z takich wykroczeń był pewien powszechnie znany przypadek kazirodztwa, obciążający nie tylko sprawców tego występku, ale także całą społeczność, która wcale nie zdobyła się na wyraźne potępienie grzeszników, lecz trwała w zarozumiałości i pysze. Bardzo uroczyście i przy użyciu całej swojej władzy potępia Paweł sprawców tego występku, A nad postawą gminy szczerze ubolewa:

Słyszysz się powszechnie o rozpuszczeniu między wami, i to o takiej rozpuszczeniu, jaka się nie zdarza nawet wśród pogan... A wy unieśliście się pychą, zamiast z ubolewaniem żądać, by usunięto spośród was tego, który się dopuścił wspomnianego czynu. Ja zaś nieobecny wprawdzie ciałem, ale obecny duchem, już potępiam, tak jakbym wśród was był sprawcą owego przestępstwa (1 Kor 5, 1–3).

Inny, konkretny problem, wymagający załatwienia stanowiła rozpowszechniona wśród chrześcijan korynckich praktyka rozstrzygania różnych życiowych sporów przed trybunałami pogańskimi (6, 1–11). Było to z chrześcijańskiego punktu widzenia wysoce niestosowne, gdyż poganie reprezentujący całkiem odmienny światopogląd, i często ustosunkowani nieżyczliwie do chrześcijan, mogli przy okazji tego rodzaju rozpraw sądowych działać świadomie na szkodę chrześcijan.

Było to zupełnie sprzeczne z powołaniem chrześcijan do rozstrzygania spraw o wiele ważniejszych niż trudności codziennego życia. Zresztą, należy ubolewać nad tym, że w ogóle zdarzają się wśród chrześcijan spory i nieporozumienia: każdy winien być gotów raczej znieść w cichości jakąś niesprawiedliwość, aniżeli chodzić po sądach.

Wobec bardzo zdecydowanych wystąpień Pawła przeciw wszystkim nadużyciom szóstego przykazania, wśród co skrupulatniejszych chrześcijan korynckich zaczęły się rodzić wątpliwości, czy małżeństwo jako takie jest w ogóle dozwolone; czy nie należałoby zeń zrezygnować świadomie na rzecz dziewictwa (rozd. 7). Otóż Paweł bardzo zdecydowanie opowiada się za tą drugą ewentualnością nie dlatego, jakoby małżeństwo miało być złe samo w sobie, lecz dlatego, że:

- 1) „Przy obecnych utrapieniach dobrze jest tak zostać” (dobrze być człowiekowi razem).
- 2) „Czas jest krótki. Trzeba więc, żeby ci, którzy mają żony, tak żyli, jakby byli nieżonaci”.
- 3) „Człowiek bezzenny troszczy się o sprawy Pana, o to, jakby się przypodobać Panu.

Ten zaś, kto wstąpił w związek małżeński, zabiega o sprawy świata, o to, jakby się przypodobać żonie. I doznaje rozterki. Podobnie i kobieta...” (7, 31nn).

Oczywiście nie każdemu jest dana łaska trwania w bezżeństwie:

Każdy otrzymuje od Boga własny dar, jeden taki, a drugi taki (7, 7).

Jeśliby ktoś nie potrafił zapanować nad sobą, niech wstępuje w związek małżeński (por.7,9). To samo powie Apostoł o wdowach, ewentualnie o wdowcach: mogą wstępować w ponowne związki małżeńskie, ale trwanie w stanie wdowieństwa uważa Paweł za rzecz doskonalszą (por. 7, 39n). Małżeństwo jest instytucją stałą, nierozzerwalną, jak długo żyją obie strony, przy czym przewiduje Paweł (tzw. przywilej Pawłowy) następujący wyjątek: gdy w związek małżeński wstępują dwie osoby nie ochrzczone, po czym jedna z nich przyjmuje chrzest, a druga, nie ochrzczone, nie chce tego aktu aprobować i raczej pragnie odejść od strony ochrzczonej, może odejść; strona chrześcijańska staje się wolną i może wstąpić w nowy związek małżeński (por. 7, 15nn).

Kolejny problem, o którego rozwiązanie Koryntianie prosili Pawła, sprowadzał się do pytania: czy chrześcijaninowi wolno spożywać mięso, którego część została uprzednio złożona w ofierze bożkom pogańskim. Otóż rozwiązanie Pawła brzmi: wiadomo, że nie ma żadnych bożków pogańskich, wobec czego nie istnieje też problem godziwości lub niegodziwości spożywania idolotytów. Jednakże wiedza nie wyczerpuje całokształtu naszych relacji z bliźnimi. Oto ostatnie słowo Pawła w tej sprawie:

Jeśli pokarm gorszy brata mego, przenigdy nie będę jadł mięsa, by nie gorszyć brata (1 Kor 8, 13).

Z dziejów pobytu Pawła w Koryncie wiadomo, że część wiernych tej gminy również dała się uwieść przez wrogą Apostołowi propagandę. Poczęto Pawłowi stawiać różne zarzuty. Na niektóre z nich uznał za właściwe udzielić odpowiedzi. I tak np. rozpowiadano w Koryncie, że Paweł sam uważa się za apostoła niższego rzędu i dlatego nie ma odwagi żądać za swą posługę jakiegokolwiek wynagrodzenia. Paweł wyjaśnia:

Nie korzystaliście z tej możliwości, żeby nie stawiać żadnych przeszkód Ewangelii (9, 12).

Zresztą chodziło też i o to, że tzw. pseudoapostołowie, konkurenci Pawła, broniąc owej bezinteresowności mogli być jak najskuteczniej pokonani.

W swoim codziennym postępowaniu chrześcijanie powinni mieć ciągle przed oczyma pouczenia zawarte w Starym Testamencie. Wszystko bowiem, co się tam zdarzyło:

...przydarzyło się im jako zapowiedź rzeczy przyszłych, spisane zaś zostało ku pouczeniu nas, których dosięgnie kres czasów (10, 11).

Należy przy tym pamiętać, że Izrael był narodem wysoce uprzywilejowanym przez Boga, mógł przeto liczyć na Jego szczególne względy. Lecz oto gdy zaszła potrzeba, nie zawahał się Bóg zesłać na ten naród bardzo surowej kary.

Przedmiotem niepokoju były dla Pawła również wieści o nieporządkach, jakie zdarzały się w Koryncie na zebraniach liturgicznych. Tak np. niewiasty pojawiały się na zebraniach z odkrytymi głowami, niektórzy przychodzili, by sprawować Eucharystię w stanie nietrzeźwym, inni jeszcze dawali upust obżarstwu, nie zważając

na to, że obok znajdowali się bracia głód cierpiący itp. Apostoł udziela odpowiednich pouczeń i przestrzega przed surowymi karami:

Kto spożywa chleb lub pije kielich Pański niegodnie, winny będzie Ciała i Krwi Pańskiej (11, 27).